Nr. 41. Kraków, Czwartek dnia 15 Września 1881. Rok I.

GAZETA KRAKOWSKA

WYCHODZI w NIEDZIELĘ i CZWARTEK.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 207 II piętro.

Rękopisów nie zwracamy, niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

PRENUMERATA WYNOSI:

W Krakowie:	kwartalnie	w. a, zł.	2 ct. —
W Monarchii austro-węgierskiej	„	„	2 „ 40
W Niemczech	„	marek	4 pf. 80
W innych krajach	„	franków	6 —

POJEDYNCZY NUMER 10 ct.

INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie: Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta oraz wszystkie księgarnie w Krakowie i Galicyi.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki
przy ul. Kanonnej Nr. 125.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

OD ADMINISTRACYI.

Od dnia 1go października wychodzić będzie „Gazeta Krakowska“ trzy razy na tydzień, mianowicie: we wtorek, czwartek i sobotę.

w Krakowie:				*Na prowincyi:*		
rocznie	*10*	*zlr.*	*—*	*13*	*zlr.*	*—*
półrocznie	*5*	*„*	*50 c.*	*6*	*„*	*50 c.*
kwartalnie	*3*	*„*	*—*	*3*	*„*	*50 „*
miesięcznie	*1*	*„*	*—*	*1*	*„*	*25 „*

Pojedynczy numer 8 cent. z przesyłką 10 c.

Prenumeratorów, którzy niezapłacili prenumeraty za bieżący kwartał prosimy o jej nadesłanie.

Odpowiedzialność rządu krajowego.

Już w Nrze 33 naszego pisma nadmienialiśmy, iż wobec krótkości czasu wymierzonego dla tegorocznych obrad sejmowych winni posłowie nasi zespolić siły swoje w kierunku załatwienia przedewszystkiem zadań najpilniejszych i do ich rozwiązania zdążać stanowczo i wytrwale. A jako jedno z najbardziej naglących zadań zaznaczyliśmy wówczas reformę zarządu krajowego, bez której wszystkie inne nie wiele przyniosą pożytku, gdyż rozbijać się będą o trudności z obecnego ustroju administracyjnego wynikające lub chromać w praktycznem zastosowaniu.

Dzisiaj, w sam dzień zebrania się Sejmu, wracamy jeszcze raz do tego przedmiotu, by się nad nim zastanowić nie już ze stanowiska samejże polityki prowincyonalnej, lecz także ze stanowiska polityki polskiej, lub, jeżeli kto woli, austryacko-polskiej.

Polityka polska, prowadzona w każdej z części porozbiorowych Polski wówczas tylko stać się może pożyteczną, gdy nie staje w sprzeczności z niezmiennemi dążeniami narodu, lecz takowe popiera — gdyż dążenia te są jedynym węzłem całości narodowej i jedyną rękojmią naszej przyszłości.

Zasada ta stosuje się do Galicyi w wyższej mierze niż w innych częściach, gdyż warunki państwowe dozwoliły, aby tu polityka nasza była realną a nawet organiczną.

Ogólna konstelacya międzynarodowa jakoteż polityka nasza prowadzona w Galicyi i Austryi pozwalają dopuszczać, że związki polityczne między przyszłą Polską a monarchią austro-węgierską nieustałyby z chwilą ustanowienia Polski a związki te przedstawiają się nawet jako korzystne dla naszej Ojczyzny.

Obowiązkiem przeto ludzi przewodniczących polityce galicyjskiej jest, baczyć na to, aby ona odpowiadała tym postulatom przyszłości narodowej.

Związki przyszłości z monarchią austrowęgierską, nie mogą mieć innej podstawy, jak niezawisłość państwową przyszłéj Polski. Przygotowaniem organicznem podobnéj podstawy jest samodzielność autonomiczna Galicyi i odrębność jej stanowiska w dzisiejszej Austıyi.

Samodzielność ta mająca swój wyraz głównie w odpowiedzialności rządu krajowego przed sejmem krajowym rozrastać się będzie tak pod względem swego zakresu jak i znaczenia w miarę sił przybywających krajowi. Sama przez się więc może ona wydać zadatki dla państwowej niezawisłości Polski i dostarczyć najprzydatniejszego substratu dla przyszłych form państwowych Polski.

Dla Austryi, względnie dla monarchii austro-węgierskiej, samodzielność autonomiczna w Galicyi, mająca swój wyraz w rządzie krajowym, będzie jedyną rękojmią realną, że kraj ten stanie kiedyś w obronie monarchii przed nieuniknionym najazdem rosyjskim jako do wojny patryotycznej i narodowej.

W interesie tedy monarchii i kraju jest, wzmocnić eksponowane stanowisko Galicyi i stworzyć dla niej podstawy samodzielnego ekonomicznego i politycznego rozwoju. A im silniejsze będą te podstawy, tem większy będzie wpływ tej części Polski i tem silniejsze piętno wyciśnie ta część kraju na innych dzielnicach Polski i zużytkuje je do budowy nowego gmachu. Jeżeli Sejm nasz nieupomni się o te podstawy lub mężowie stanu Austryi nie wysłuchają jego głosu, natenczas naród polski pójdzie dalej swoim torem, ale wtedy nawoływanie go w razie potrzeby, choćby uderzało w najszlachetniejszą strunę uczuć narodowych, nie znajdzie posłuchu i wiary, ni też wzbudzi zapału.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej“.

Z miasta 14 września

Z przyjemnością się czyta, że wiadomość o mianowaniu hr. Szuwałowa ministrem spraw wewnętrznych w Rosyi, okazała się mylną— Nie dlatego, żeby ta nominacya znaczyć miała, jak to widzi „Czas“, tyle co pokój i zgoda z Europą, lub żeby nominacya hr. Ignatiewa kanclerzem, znaczyła agitacyę i wyzywanie Europy, bo trzebaby o rozumie politycznym tejże Europy najniekorzystniejsze mieć wyobrażenie, gdyby na tych dwóch panach budowała całe swe nadzieje i widziała zawieszone swe losy, ale że się pojąć nie dawał pochop hr. Szuwałowa do koleżeństwa z hr. Ignatiewem, którego tylko paryski *Figaro*, nazywać może: *un caractére, qui vaut mieux qu'un grand esprit.*

Hr. Ignatiew jest autorem wojny ostatniej, i pokoju sanstefańskiego, dwóch olbrzymich nonsensów, które hr. Szuwałow, jak mógł i umiał, na Berlińskim kongresie odrabiać musiał, a to jest dostatecznem do zrozumienia, że między jednym, i drugim, te tylko zachodzić mogą stosunki, jakie zachodzą między lekarzem i dyrektorem zakładu obłąkanych, a jednym z jego lokatorów i pacyentów.

Trudno zatem przypuścić, żeby w tych warunkach hr. Szuwałów wzdychał do koleżeństwa hrabiego Ignatiewa, a tem bardziej chciał mu być mniej więcej podwładnym.

Ale hr. Szuwałów ma prócz tego wielkie zasługi, które każdy Polak ocenić i uszanować w nim powinien.

Naprzód, nie był nigdy polakożercą w duchu Murawiewowsko - Kaufmanowsko - Bezakowsko - Milutynowsko - Czertkowosko - Czerkaskim.

Jako szef żandarmów, i naczelnik III oddziału, urządził żandarmeryę uczciwszą niż była kiedykolwiek w Rosyi, i oddział III prawie do ludzi podobnym.

Robił zaś wszystko, co było w jego mocy, żeby ulżyć los tysięcy naszych na pastwę dzikiego czynownikostwa rzuconych, starając się względem skazanych i z punktu widzenia moskiewskiego nawet winnych zbrodni stanu, zachować się jako człowiek z sercem, dobrego tonu i wychowania, a z lepszem pojęciem różnicy zachodzącej między nihilistą rosyjskim a powstańcem za ideę polską i narodową, od margrabiego Zygmunta Wielopolskiego.

Ale największą, zdaniem mojem, jego zasługą jest, że w maju 1879 roku wyraził się, (że użyję słów własnych „Czasu“) z pewną ironią o pretensyach polskich ratowania Rosyi konserwatyzmem. Nie wątpię, że hr. Szuwałów wiedział dobrze, że to nie są polskie, ale stańczykowskie tylko czysto, pretensye, i że wyrażając się o nich z pewnem lekceważeniem i ironią, nie Polakom właściwie chciał powiedzieć coś nieprzyjemnego.

Jakoż „Czas“ z właściwym sobie tonem przywódzcy narodu polskiego, czuł się w obowiązku wtedy oświadczyć, że o pretensyach Polski ratowania Rosyi konserwatyzmem nigdy nie słyszał, wyjąwszy w niedorzecznych elukubracyach tromtadratycznych oraz obecnie z ust hr. Szuwałowa — gdyż w obozie konserwatywnym polskim pretensye te nigdy nie istniały i nie istnieją. — Zna on bowiem zanadto dzisiejszą Rosyę, wie dobrze, że Rosya a konserwatyzm, to ogień i woda, to dwie sprzeczności nie dające się z sobą pogodzić, i że Polacy nie Rosyę chcą zbawić dobrze zrozumianym konserwatyzmem ale Polskę.

Od tego zatem czasu, „Czas“, który i bez hr. Szuwałowa powinien był wiedzieć, że konserwatyzm polski tyle jest Moskalom potrzebny, co wilkowi kalafiory i sałata, zamknął swą na Różanej ulicy fabrykę pikłów konserwatywnych *ad usum* jenerał gubernatorów warszawskich od kilku lat egzystującą, i zamienił ją na skromniejszy ale niemniej niefortunny w skutkach system nadziei, i spodziewania się czegoś najpomyślniejszego ze strony rządu moskiewskiego, którego to systemu najwymowniejszy wyraz znajdujemy w tych jego słowach, z rzeczy kilku chytrych fraz wypowiedzianych przez jenerała Kotzebuego, do deputacyi warszawskiej po atentacie Sołowiewa.

Hr. Kotzebue musiał się przekonać, że każde złe wywołane działaniem sił moralnych ujemnych tylko przeciwstawieniem sił moralnych dodatnich unicestwionem i zniszczonem być może, — niewątpimy zatem, że te siły do życia powoła i t. d.

Było to coś nakształt serenady z Don

Der Brünner Spielberg von Rossanegg.

Pod powyższym tytułem wydał p. Rossanegg, austryacki major sztabu, niewielkie, bo tylko 67 stronnic zawierające, ale ciekawe i interesujące pismo w Bernie 1881 u Winklera, a tak dalece poczytne, że w ciągu dziesięciu miesięcy cały nakład rozkupiono, i nakładca zrobił drugie wydanie.

Bastylę w Paryżu Francuzi zburzyli bez ceremonii zaraz w pierwszych miesiącach po wybuchu rewwolucyi 1789 roku, i do teraz obchodzą dzień 14 lipca jako pamiątkę zburzenia; Szpilberg był austryacką bastylą, ale go nie zburzono, i tylko w tym kierunku r. 1855 zreformowano, że więźniów politycznych tam więcej nie mieszczą. Major Rossanegg podał różne historyczne daty o tej austryackiej bastyli, z dołączeniem planu tak wierzchnych jak podziemnych więzień. Od roku 1836 zaprzestano zapełniać podziemne więzienia, czyli kazamaty. Roku 1812 uciekło z więzienia dz więciu, a r. 1820 próbowało uciec przeszło dwudziestu więźniów. Więzienia były trojakie: najcięższe, ciężkie i lekkie. Skazańcy do trzeciego stopnia więzienia nosili dwie obręcze żelazne, jednę w pasie, którą byli do ściany przykuci, drugą dźwigali na szyi, i przy niej wisiał długi łańcuch. Prócz tego na rękach i nogach kajdany. Chleb i woda były jedynem pożywieniem więźniów, a żaden krewny nie mógł ich odwiedzić. Ciężkie więzienie różniło się od najcięższego jedynie tem, że skazaniec dostawał dwa razy w tygodniu pół funta mięsa, i nosił lżejsze kajdany, ale dwie obręcze żelazne w pasie i koło szyi tak samo jak powyż opisano. Osoby skazane na lekkie więzienie, nie miały obręczy na sobie, i nosiły lekkie kajdany na nogach i rękach. Nadto wszyscy więźniowie bez różnicy byli każdej nocy do jednego przywiązywani łańcucha, koniec którego znajdywał się w strażnicy.

Cesarz Józef II. miał kilka razy więzienie Szpilbergu zwiedzać (w latach 1766, 1777, i 1783), i jednego razu dał się zamknąć w najgłębszych kazamatach, gdzie całą godzinę przesiedział. Wyszedłszy z tamtąd, rzekł, że był ostatnim człowiekiem, który tam siedział, i rzeczywiście wkrótce wydał rozporządzenie, aby nikogo więcej nie zamykać do podziemnych lochów.

Najciekawsza część pracy p. Rossanegga jest spis sławnych ludzi, którzy odsiadywali więzienie na Szpilbergu. Saski marszałek polowy Schoenig był więziony za to (1692—1694), że starał się przy pomocy francuskiego posła w Dreznie, barona Asfeld, Saksonię z Francyą przeciw Austryi połączyć. Austryacy złapali Schoeniga w kąpielach Cieplice, i zaprowadzili na Szpilberg. Elektor saski Jan Grzegorz IV. protestował przeciw temu gwałtowi, ale to nic nie pomogło, i marszałek dopiero po śmierci elektora został wypuszczony.

Hrabia Bonneval, także marszałek polowy, siedział rok na Szpilbergu. Pochodzenia francuskiego, musiał dla zaszłej kłótni z ministrem wojny Chamillardem opuścić ojczyznę, a po różnych wędrówkach osiedlił się w Austryi. Jako dzielny oficer był dobrze przyjęty od księcia Eugeniusza, i wstąpił do wojska. Przy boku tegoż Eugeniusza odbył kilka kampanij i odznaczył się w bitwie pod Peterwardinem r. 1716. Następnie w randze polowego marszałka został posłany do Niederlandów, które wówczas do Austryi należały. Ale tu zaczął się kłócić z gubernatorem w Bruxelli i takich dopuszczał się zdrożności, że zjechała komisya z Wiednia dla robienia dochodzeń. Lecz Bonneval śmiał się ze wszystkiego, nikogo nie słuchał, nawet i cesarskich rozkazów. Skazano go więc na śmierć, którą to karę cesarz Leopold I. zmienił na jednoroczne więzienie w Szpilbergu. Po odsiedzeniu kary, hr. Bonneval udał się do Wenecyi i tam wstąpił do służby tureckiej. W Turcyi został jenerałem artyleryi, z pensyą roczną 12,000 talarów. Przy końcu swego niespokojnego życia chciał powrócić do Francyi, ale nazajutrz po otrzymaniu od tureckiego rządu pozwolenia do powrotu, umarł w wieku lat 72.

Znów trzeci marszałek polowy hr. Wallis, odsiedział r. 1740 ośm miesięcy na Szpilbergu, za zawarcie niekorzystnego traktatu z Turkami w Belgradzie.

Do nader interesownych więźniów na Szpilbergu, należy Franciszek Trenk. Sławny ten wojownik oddał wielkie usługi Habsburgom, jednak wsadzili go na Szpilberg. Urodził się w Kalabryi roku 1714, odebrał staranne wychowanie i mówił siedmioma językami. Przy mocnej budowie ciała posiadał nadzwyczajną siłę fizyczną. Wstąpiwszy do rosyjskiej służby, został majorem podczas wojny z Turkami r. 1736. Dla ustawicznych nieposłuszeństw wydalony z rosyjskiego wojska, wstąpił do austryackiej służby, a gdy r. 1740 Prusy i Niemcy napadli na Austryę w zamiarze rozszarpania tego Państwa, (czego w 32 lat później Polska doświadczyła), Trenk za pozwoleniem Maryi Terezyi, sformował pułk Pandurów, z którym wkroczył do Bawaryi, i prowadził tam z wielkiem powodzeniem wojnę podjazdową, ale przytem dopuszczał się wielkich okrucieństw. Dla różnych niesubordynacyj zawezwano go przed sąd wojenny do Wiednia, a r. 1746 odebrano mu dowództwo. Cesarzowa skazała go na areszt domowy, na co Trenk bynajmniej nie zważając, pojechał w paradnym powozie do teatru właśnie w ten wieczór, gdy Marya Terezya była na przedstawieniu. Trenk zoczywszy w teatrze swego oskarżyciela kapitana hr. Gossau, wpadł do jego loży i chciał go na parter zrzucić, czemu jedynie publiczność przeszkodziła. Za tę awanturę skazano go na dożywotnie więzienie w Szpilbergu. Umarł tamże r. 1749. Był on majętnym, bo w więzieniu

Juana przed łohwą niedźwiedzia na fleciku wyegzekwowanej, gdyż do tego tylko deklamacya pusta tego rodzaju, o siłach moralnych i ujemnych przed jenerał gubernatorem moskiewskim porównać się daje, ale zawierała się w tem niepłonna nadzieja, że hr. Kotzebue zmieni całkiem system dotychczasowy rządów królewstwa polskiego, i zawezwać nieomieszka główne siły stańczykowskie dodatnie do Warszawy, gdzie z ich pomocą, przywróci najpomyślniejsze dla królewstwa polskiego czasy ks. Paszkiewicza z baletem, nieskończoną ilością szulerni, i całym systematem ogłupiającym umysłowo, rujnującym materyalnie, i upadlającym moralnie to biedne, a ślepe zawsze społeczeństwo polskie.

W miejscu zatem piklów konserwatywnych, mieliśmy odtąd system rachowania na to, że wilk zawezwie do pomocy pewną ilość wyborowych baranów, a chociaż i na tem zawód nas spotkał niemały, bo tak samo jak naszego konserwatyzmu tak i sił naszych dodatnich Moskale nie zdają się dotąd czuć najmniejszej potrzeby, zawsze hr. Szuwałów ma tę zasługę, że nas od jednej głupoty uchronił.

I dlatego szanuję w nim niestrudzonego podróżnika w interesie odrabiania i poprawiania awanturniczych działań hr. Ignatiewa, życzyć mu tylko możemy i razem z hr. Loris Melikowem, aby przekonawszy się, że z piasku bicza nie ukręcą, zostawili niewdzięczną pracę hr. Ignatiewowi z jego dzisiejszemi pomocnikami, sami zaś postąpili sobie podług znanej na Litwie piosenki gminnej:

August wtóry,
Zwiedzić mury.
Do Żurawic przyjechał,
A stanąwszy,
I splunąwszy,
Nazad pojechał....

którą hr. Szuwałów, jako rodzący się z Litwinki, znać musi.

Inaczej bowiem, ani pokoju i zgody z Europą nie zawrze, ani sam pokoju nie znajdzie.

Zjazd zaś cara Aleksandra, z cesarzem Wilhelmem w Gdańsku, nie sądzę aby dowiódł, że system hr. Ignatiewa, agitacyi i wyzywania Europy, jest najlepszym.

My jednak powinniśmy go admirować, pomni na zalecony nam przez korespodenta „Czasu“, z Kongresówki, wiersz Krasickiego:

Chłopcy przestańcie bo się źle bawicie
Dla was to jest igraszką, nam chodzi o życie.

Tem bardziej, że podług ostatnich wiadomości, cesarz Aleksander po zjeździe w Gdańsku, ma przyjechać do Warszawy: wytchnąć wśród Polaków po trudach swego Imperium.

A od tego jednak zależy, czy „Czas“ trzymać się będzie drugiego swojego systemu, czy też obmyśli trzeci, dotąd nieznany — a równie skuteczny.

Franzensbad 5 września.

Sezon kąpielowy na ukończeniu i doprawdy nie żal opuścić Franzensbadu tak nam słoty i zimna dokuczyły. Przez cały sierpień mieliśmy tutaj codzień deszcz, a chociaż niekiedy słońce wyjrzało z pod brudnej zasłony chmur, zefir północny nie przestawał muskać swemi zlodowaciałemi skrzydłami smagłych liców płci brzydkiej i liliowych skroni pań i panienek, tak, że widać było tylko same zaczerwienione nosy i noski od zimna.

Księżna serbska Natalia, która tu zjechała na kuracyę w towarzystwie syna swego Aleksandra, opuściła Franzensbad z początkiem sierpnia, wyraziwszy swemu sekretarzowi zadowolenie z pomyślnych skutków odniesionych z użycia wody i błota franzensbadzkiego, w którym to jej wysokość jakby jaka zwykła śmiertelniczka heroicznie się zanurzała.

Oprócz księżny serbskiej bawili tu jeszcze jego kr. wysokość książe Henryk Bourbon, hrabia Bardi z małżonką Marją księżniczką Bragancką i infantka portugalska Marja Antonia dalej księżna Thurn-Taxis, hr. Windischgrätz, Moltke, z Polaków zaś hr. Mielżyńska, hr. Kwilecka z Poznańskiego, hr. Baworowska z Galicyi, hr. Syberg Plater z Litwy i ostatniemi czasy hr. Artur Potocki.

Smutna wiadomość o pożarze teatru pragskiego, powszechne tu wywołała współczucie, a do tak energicznie przedsięwziętej przez Czechów składki na odbudowanie ponowne przybytku dla sceny czeskiej, wpłynął i grosz wdowi zebranych w Franzensbadzie Polaków. Gdy mowa o teatrze to przyznać trzeba, że tutejszy teatrzyk niemiecki chociaż maleńki, wcale nie źle się zaleca. Przedstawienia operetek wypadają zadowalająco i publiczność też spragniona jakiej takiej rozrywki licznie doń uczęszcza. Pani Barbieri i Moller najobficiej zbierają oklaski. Szkoda, że Miss Wanda, o której jak się wyraża „Gazeta Pragska“, że posiadając w wysokim stopniu wszystkie zalety swoich rodaczek i niesłychaną śmiałość i odwagę zwandalizowała całą Pragę“ nie dała nam sposobności podziwiania w swej osobie niewieściego Tytana. Odwiedziła nas tylko Carlotta Patti, a nazwisko to, które nosi wspólnie z ubóstwianą Divą, magicznym czarem pociągnęło tłumnie publikę franzensbadzką do koncertowej sali. Bo i zresztą nie wiele dostarcza przyjemności pobyt tutejszy; okolice nie zalecają się szczególną pięknością położenia, a Miramonti, Wies i Eger, to jedyne miejscowości dokąd wycieczki robić można i to nie zbyt zajmujące. Miasteczko Eger urządziło u siebie wystawę „przemysłowo-rolniczą, która trwała do końca sierpnia. W oddziale dla „sztuk“ mieści się tak zwane Rudolfinum, gdzie oglądać można podarki jakie cesarzewicz Rudolf wraz z swą dostojną narzeczoną otrzymali z okazyi swych zaślubin od różnych poddanych monarchii. Wspaniałe albumy i misternie wypracowane adresa zatrzymują oczy zwiedzających wystawę. Darów galicyjskich nie widzieliśmy tam jednak. Jakkolwiek pomieniona wystawa nie odznacza się żadnemi wyszczególniającemi okazami, ilością wystawowych przedmiotów i liczbą zakupujących, świadczy dobrze o ruchu przemysłowym miasteczka tak względnie małego jakiem jest Eger i jego okolicznych mieszkańców. Rozmawialiśmy z Czechem właścicielem ziemskim z Kastenau, który zakupiwszy na wystawie parę koni dość drogo, niezmiernie cieszył się swym nabytkiem; „wolę ja tu kupić, mówił on, chociaż drożej a może i mniej dobre, ale wiem, że to wychodowane na naszej czeskiej ziemi; gdy nie będzie nabywców, zabraknie i dostawców a wtedy upadnie nasz handel krajowy“. Pochwały godne zasady! W ogóle kupując cokolwiek czy to u Czechów (a kupowaliśmy na wystawie śliczne wyroby z mydła) czy u Niemców, że nie wspomnę już o Francuzach, których uprzejmość znana powszechnie, zawsze nasuwa się na myśl pytanie, czemu to nie wszyscy kupcy polscy nie nauczyli się dotąd grzeczności sklepowej? Przyjdziesz do któregokolwiek z magazynów wiedeńskich, czy kupisz co lub nic wcale, choćbyś pół sklepu rozrzucił, odprowadzą cię do samych drzwi, dziesięć razy się pokłonią i podziękują za pamięć!

Doszła nas tutaj bolesna wiadomość o zgonie Stanisława hr. Dzieduszyckiego z Niesłuchowa, w chwili właśnie kiedy przyjaciele cieszyli się nadzieją wyzdrowienia, nieubłagana śmierć uniosła swą ofiarę. Drugą stratę jaką ponieśli liczni znajomi jest śmierć starosty stanisławowskiego p. Strojnowskiego, ciężką złożony chorobą nie objął już urzędowania, na które od niedawna był przeznaczony. Prawy człowiek, dobry Polak umiał pełnić swe obowiązki urzędnika sumiennie a bez naruszenia stosunków, jakie go wiązały z obywatelstwem okolicznem, wśród którego zjednał sobie szczerą przyjaźń i uznanie. Cześć pamięci obu zmarłych. Każdy z nich na swojem stanowisku pracował dla dobra kraju.

Oksza.

Sprawy miejskie.

Dnia 10 b. m. odbyło się posiedzenie rady miejskiej krakowskiej pod prezydenturą Dra Weigla.

Prezydent zawiadomił przedewszystkiem Radę, że burmistrz Pragi p. Skramlik nadesłał podziękowanie za dar 500 złr. ofiarowany przez miasto na odbudowę teatru narodowego czeskiego.

Następnie przystąpiła Rada do sprawdzenia wyborów. Zatwierdzono wszystkie z wyjątkiem wyboru Dra. Leona Cyfrowicza, który zostawzy sekretarzem uniwersytetu Jagiellońskiego, stracił niestety według statutu miejskiego jako urzędnik państwowy, prawo wybieralności do reprezentacyi gminnej. Komisya weryfikacyjna wnosiła, aby także nie zatwierdzić wyboru Dra Michała Bobrzyńskiego, gdyż tenże jest naczelnikiem archiwum krajowego; po wyjaśnieniu atoli, iż Dr Bobrzyński jest profesorem i z tego tytułu pobiera stałą płacę ze skarbu bublicznego, za pełnienie zaś obowiązków naczelnika archiwum krajowego pobiera tylko remuneracyę, Rada wybór jego zatwierdziła.

Po zatwierdzeniu wyborów złożyli nowo wybrani Radcy, a na posiedzeniu (35) obecni przyrzeczenie gorliwego pełnienia obowiązków, w ręce prezydenta miasta. Poczem nastąpił podział na sekcye i uzupełnienie komisyj. Wreszcie uchwalono odbyć we czwartek d. 15 b. m. wybór I wiceprezydenta na następne trzechlecie.

Stosownie do tej uchwały odbędzie się we czwartek d. 15 b. m. o godz. 5 po południu posiedzenie pełnej Rady miejskiej. Na porządku dziennym tego posiedzenia stoją sprawy niezałatwione na poprzednich posiedzeniach dnia 4 sierpnia i 1 września b. r. tudzież ważna sprawa wyboru I wiceprezydenta.

Wykaz alfabetyczny

Biskupów i Kapłanów

oraz

Zakonników polskich

przebywających do obecnej chwili na wygnaniu *w Syberyi i głębokiej Rosyi.*

I. Biskupi:

1. Borowski Kasper, biskup łucko-żytomirski, Perm. od r. 1870; 2). Feliński Szczęsny Zygmunt, arcybiskup warszawski — Jarosław nad Wołgą od r. 1863; 3). Krasiński Adam Stanisław, biskup wileński - Wiatka od r. 1863; 4). Rzewuski Paweł, nominat biskup - suffragan warszawski — Astrachan od r. 1865.

II. Kapłani:*)

1). Abratowski Edward, zakonu OO. Reformatów, z Płocka, — Cywilsk, gubernia kazańska 1876; 2). Bajkowski Władysław, wikar. z Pozorowa, dyecez. wileńskiej, — Symbirsk 1881; 3). Bakiewicz Jerzy, z Truskowa, dyec. żmudzkiej, — Tomsk na Syberyi 1876; 4). Balcewicz Jan, z archidyecezyi mohylewskiej, — Samara 1880; 5). Barabasz Walenty, prob. ze Skrzyńska, dyecezyi Sandomirskiej — Perm 1877; 6). Bartoszewicz Józef, wikar. z Godlewa, dyecezyi augustowskiej, — Tomsk na Syberyi 1876; 7). Bartoszewicz Andrzej I, Dominikanin, administrator z Malużyna, dyec. płockiej — Schoenberg w Kurlandyi 1877; 8). Bartoszewicz Andrzej II, profesor seminaryum w Minsku — Gorodiszcze, gub. peuzeńska 1880; 9). Bernardyn, ksiądz z Warszawy, niewiadomego nazwiska — Noworzew, gub. pskowska 1876; 10). Berżański Gabryel, Bernardyn z Wilna — Połąga w Kurlandyi 1876; 11). Brodnicki Anastazy, prob. w Lachowcach, dyec. łucko-żytomirskiej — w Kurlandyi 1877; gdzie? 12). Brondzo Antoni, wikaryusz z Berznik dyec. augustowskiej, — Tiemników, gub. gub. tambowska 1870. 13). Broniszewski Ludwik, administrator z Komarówki dyec. podlaskiej, — Perm 1876; 14). Brudnicki Kajetan, Karmelita z Lublina,— Cywilsk, gub. kazańska 1878; 15). Brzostowicz Jan, z Barbaryszek, dyec. wileńskiej, — Krasno-ufimsk, gub. permska 1877; 16). Brzozowski Jan, Pijar, z Radziejowa dyec. kujawsko-kaliskiej — Kirsanów, gubernia tambowska 1880; 17). Bugień Benedykt, z archidyec. mohylewskiej — Archangielsk 1880 (wyjechał z tamtąd nie wiadomo dokąd); 18). Bukowski Stanisław, altarzysta z Nowego Płocka, dyec. płockiej, — Spask, gubernia tambowska 1877; 19). Burtelewicz Jan, z Rakowa, dyec. mińskiej — Powieniec, gub. ołoniecka 1877; 20). Chodakiewicz Jan, z Korycina, dyec. wileńskiej — Galicz, gub. kostromska 1880; 21). Chyliczkowski Pan, prob, z Goraja, dyec. lubelskiej — w okolicy Krasnojarska na Syberyi 1877 — gdzie? 22). Ciągliński Jzydor, mansyonarz z Bodzentyna, dyec. sandomirskiej, — Spask, gub. tambowska 1880. 23). Czarkowski Feliks, wikar. ze Zwiakla dyecez. łucko-żytomierskiej, — Wołogda 1880; 24). Czarnecki Edmund, z dyec. łucko-żytomirskiej — Berczów na Syberyi 1877;? 25). Czosnakiewicz Edward, admin. z Goleszyna, dyecezyi płockiej — Nowomoskowsk, gub. jekaterynosławska 1880; 26). Dawidowicz Józef, rektor seminaryum żmudzkiego — Jekaterynosław 1880; 27). Dąbrowicz Leon, z Niemirowa, dyec. kamienieckiej, — Niżny Nowogród 1876. 28). Dąbrowski Stanisław, gwardyan OO. Kapucynów z Lublina — Subocz albo Iłłukszta w Kurlandyi 1880; 29). Delert Andrzej, administr. z Bąkowa, w archidyec. warszawskiej, — Spask, gubernia tambowska 1879; 30). Demidowicz Jakób, admin. z Wołożyna dyec. wileńskiej, — Maryńsk na Syberyi 1876 — później podobno w Kurlandyi — gdzie? 31). Deszkleniewicz Ignacy, z dyec. mińskiej, — Tomsk na Syberyi 1876; 32). Dobkiewicz Adam, z dyec. żmudzkiej — Schoenberg w Kurlandyi 1877; 33). Dobrosielski, prob. ze Słucka, dyec. mińskiej, — Wiatka 1862; 34). Domański Paulin, Bernadyn z Radomia, — Usmań, gub. tambowska 1880. 35). Drewnowski Rafał, Missyonarz z Warszawy, — Tunka koło Irkucka na Syberyi 1876. 36). Drzewiński Józef, z dyec. wileńskiej, — Połąga w Kurlandyi 1876; 37). Dubowik Edward, z dyec. wileńskiej, — Szenkursk. gub. archangielska 1881; 38). Dusejko Władysław, wik. w Zwingiach, dyec. żmudzkiej, — w Kurlandyi 1877 — gdzie? 39). Dyakiewicz Józef, z Wołkowyska, dyec. wileńskiej, — Łowkiesa w Kurlandyi 1877; 40). Dylewicz Leopold, z Wiżnu, dyec. wileńskiej, — Carewokokszajsk, gub. kazańska 1881; 41). Dyszo Franciszek, z archidyecezyi mohylewskiej, — Elerna w Kurlandyi 1876: 42). Dziewulski Adam, z dyec. podlaskiej, — Iłłukszta w Kurlandyi 1877; 43). Filipowicz Bolesław, Kanonik regularny z Wilna, — Cywilsk, gub. kazańska 1878; 44). Fiszer Michał, prob. z Połajewa, dyec. kujawsko-kaliskiej, Perm 1881; 45). Gabszczewicz Andrzej, profesor seminaryum żmudzkiego — Połtawa 1876; 46). Gajewski Edward, wik. z Głębokiego koło Dzisny, Dyec. wileńskiej, — Iłłukszta w Kurlandyi 1880; 47). Gargilewicz Seweryn, prob. z Zaląb kościelnych, dyec. płockiej, — Gorodiszcze gub. penzeńska 1880; 48). Gawełczyk Bonawentura, Paulin z Częstochowy, — Kiryłów, gub. Wielko-Nowogrodzka 1876; 49). Genutowicz Franciszek, wikar. katedry żmudzkiej — Białoziersk, gubernia Wielko-Nowogrodzka 1879; 50). Giegużyński Józef, prezydent zgromadzenia XX. Maryanów z Maryampola, dyec. augustynowskiej, — Iłłukszta w Kurlandyi 1876; 51). Gieroczyński Andrzej, prob. ze Zaskorek, archidyec. mohylewskiej, — Kursk 1878; 52). Godlewski Celestyn, z Wołynia, dyec. podlaskiej, — Gorodiszcze, gub. peuzeńska 1876; 53). Godlewski Leon, Franciszkanin z Warszawy, — w Usting, gub. Wołogodzka 1880; 54). Grekowicz Michał, z dyec. mińskiej, — Krasnoufimsk gub. permska 1880; 55). Grocholski Feliks, z archidyecezyi mohylewskiej, — Psków 1876; 56). Gromadzki Waleryan, z dyec. łucko-żytomierskiej, — Tomsk na Syberyi 1876; 57). Gryketys Bartłomiej, profesor seminaryum sejneńskiego, — Spask, guber. tambowska 1881; Grzymała Andrzej, Reformat, z Żuronina, dyec. płockiej, — Jadryń, guber. kazańska 1880; 59). Guncewicz Antoni, prob. z Brwinowa, archidyec. warszawskiej, — Krasnoufinsk, gub permska 1880; 60). Hrehorowicz Fortunat, z dyec. mińskiej, — Szenkursk gub. archangielska 1881; 61). Hrycewicz Kacper, z archid. mohylewskiej, — Dweta w Kurlandyi 1876; 62. Hryniewiecki Aleksander, kapelan szkół w Prużanach, dyec. wileńskiej, — Ryga 1876; 63). Jabłonowski Walenty, wikar. z Brześcia Litewskiego, dyec. wileńskiej — Gorodiszcze, gub. peuzeńska 1880; 64). Jacewicz Jan, wikar. z Owanty, dyec. żmudzkiej — Ryga 1876; 65). Jackowski Stanisław, profesor seminaryum sandomirskiego, — Pudoż, guber. ołoniecka (podobno w r. b. powrócił do kraju); 66). Jakóbowicz Antoni, prob. z Łodzi, archid. warszawskiej — w Mitawie w Kurlandyi 1877; 67). Jakowicz Szymon, filialista, z Szankot, dyec. żmudzkiej — Gorodiszcze, guber. peuzeńska 1880; 68). Jakubowski Antoni, prob. z Serafinówki, dyecezyi mińskiej, — Spask, gub. tambowska 1876; 69). Jankowski Aleksander, wikar. z Gowarczowa, dyec. sandomierskiej, — Tunka, guber. Irkucka na Syberyi 1876; 70). Jassewicz Onufry, prob. z Ejragoły, dyec. żmudzkiej, — Spask, gub. tambowska 1881; 71). Jawszyc, z Korycina, gub. grodzieńskiej, — Tobolsk na Syberyi 1876; 72). Jaźwiec alias Jaźwicki albo Iźwicki Juwenalin, Kapucyn z Łomży, dyec. augustowskiej, — Archangielsk 1881 (od 20 lat na wygnaniu); 73). John Józef

*) Data położona przy nazwisku oznacza rok z którego pochodzi informacya o kapłanie, przebywającym na wygnaniu, potrzebna dlatego, że wygnańcy miejsca pobytu nieraz zmieniają, i dzisiaj niejeden już tam nie mieszka, gdzie mieszkał przed kilku laty, niejeden może już przeniósł się do wiecznooci, albo do kraju powrócił, czego wkażdym pojedynczym wypadku dla trudności w komunikacyi i korrespondencyi sprawdzić niepodobna.

---

zrobił testament, i zapisał: 30,000 złr. na szpital, 4,000 złr. dla Kapucynów w Bernie, 3,000 na kaplicę więzienną, 4,000 dla córki dozorcy więziennego, 1,400 dukatów dla komendanta Szpilbergu, 6,600 złr. dla lekarza więźniów, 100 dukatów dla księdza, tyleż dla plac-komendanta Szpilbergu, 1000 złr. dla swego służącego, i t. p. Wszystkie zaś swoje dobra niezadłużone, które posiadał na Węgrzech i w Slawonii, zapisał swemu kuzynowi Fryderykowi Trenkowi, majorowi pruskiemu. Ostatni potomek Trenka zmarł w Wiedniu r. 1876. Pułk piechoty nr. 53 teraz w Austryi istniejący, jest dalszym ciągiem pułku Pandurów trenkowskich. W r. 1862 przy jakimś festynie wojskowym w Wiedniu, spijano toasty na cześć Trenka, byłego więźnia w Szpilbergu.

Menzel, sekretarz ministeryalny w Dreznie, wydał za 3000 tal. królowi pruskiemu Fryderykowi tajną korespondencyę, prowadzoną przed rozpoczęciem siedmioletniej wojny między Austryą, Saksonią i Rosyą. Za tę zdradę siedział Menzel na Szpilbergu dziewięć lat, (1754-1763). Po zawarciu pokoju hubertsburgskiego odsiadywał dalszą karę w saskiej twierdzy Koenigstein, gdzie też r. 1796 umarł.

Nader ciekawą wiadomością jest ta, że na Szpilbergu siedział dwa lata Drouet, pocztmistrz francuski, który uciekającego króla Ludwika XVI poznał i przytrzymał, za co zgromadzenie narodowe przyznało mu gratyfikacyi 30,000 franków. Posłany r. 1793 do armii Drouet, został pojmany przez wojsko austryackie pod wodzą księcia Koburga i na Szpilberg odstawiony. Z więzienia próbował Drouet ucieczkę, która mu się jednak nieudała, owszem nogę sobie skaleczył i trzy miesiące leżał w łóżku. W listopadzie 1795 on i sześciu innych więźniów francuskich zostali wymienieni za uwięzioną córkę Ludwika XVI, późniejszą księżnę Angoulème. Gdy Drouet po swem wyzwoleniu pierwszy raz okazał się w zgromadzeniu narodowem w Paryżu, mianowicie d. 2 stycznia 1796, opowiadał on przez cały czas posiedzenia o tych mękach, które wycierpiał na Szpilbergu.

R. 1794 siedzieli na Szpilbergu dwaj starsi literaci węgierscy Kazinczy i Verseghy, jako więźniowie polityczni. W 1816 roku znajdujemy na milutkim Szpilbergu panią hrabinę Filenghieri, skazaną za polityczne przestępstwa na dziesięć lat ciężkiego więzienia. Jej brat Karol, umarł r. 1860 jenerałem neapolitańskim.

Silvio Pellico, słynny pisarz włoski, siedział ośm lat na Szpilbergu (1822—1830). Z początku nosił kajdany, ale gdy 11 stycznia 1823 padł bez zmysłów, zdjęto z niego żelaza. Wszystkie swoje cierpienia opisał ten sławny Włoch w dziele „*le mie prigioni.*“ Równocześnie z Pellico siedzieli na Szpilbergu inni karbonaryusze włoscy, jako to: hr. Oroboni, Maroncelli, adwokat Solera, ks. Fontini. Z nich wszystkich Pellico i Maroncelli byli najsurowiej karani, nawet siedzieli w podziemnych lochach. Oroboni umarł na Szpilbergu, a Pellico i Maroncelli chorowali na szkorbut. Nadto Maroncellemu spuchło kolano, i musiano mu nogę amputować. Obydwa, Maroncelli i Pellico, pisali dzieła w więzieniu, a major Rossanegg dodaje swoje uwagi: „Maroncelli napisał w podziemnych lochach piękne wiersze, tak liryczne jak epiczne, które w swej głowie wypolerował (sic) i wydoskonalił (sic), w czem on i Pellico wielką posiadali biegłość. — Istotnie nie można dość wychwalić hart duszy i siłę umysłową tych dzielnych Włochów; tu go męczą żelazem, złym powietrzem i szkaradnym jadłem, a jemu wiersze w głowie, i on wiersze składa. Taksamo napisał nasz Antoni Górecki kilka bajek w warszawskiej cytadeli. W r. 1824 siedziało w Szpilbergu wielu karbonaryuszów, między nimi hr. Confaloniczi, markiz Pallavicini i inni. Pallavicini wysiedział 10 lat, a gdy kajdany zniszczyły mu jednę nogę, od r. 1834 był interniowany w Pradze, i każdego trzeciego dnia musiał się w policyi meldować. Przy pomocy córki winiarza Kollmana, którą następnie poślubił, Pallavicini zdołał umknąć do Paryża. W r. 1862 był ministrem piemontskim, i nie mało pomagał Cavourowi w tworzeniu jednolitych Włoch.

Po rewolucyi 1846, mówi major autor, przywieziono na Szpilberg 150 Polaków, z których tylko niektórych wymienił: księdza Mik. Hordyńskiego, Chrząstowskiego, Bogdańskiego, Albina Dunajewskiego, Chmielewskiego z Warszawy, Łukaszewicza, Stawskiego i Leandra Pawlikowskiego.

Dzień 21 marca 1848 wszystkich uwolnił.

Dziś drwimy ze Szpilbergu, jednak nie zaszkodzi dawne przypominać czasy. Wypadałoby prosić p. majora, aby podobną monografię także o Kufszteinie, tej drugiej bastyli austryackiej, napisał, gdyż one nie są bez wartości, nawet jako źródła historyczne, za co autorowi wdzięczni jesteśmy.

A. Sozański.

prob. z Lewiczyna, archidyec. warszawskiej, — Nikołajewsk, gub. samarska 1880; 74). Justynowicz Wincenty, Trynitarz z Warszawy, — Bebra w Kurlandyi 1877; 75). Kalisty Andrzej, wikar. z Latowicza, archid. warszawskiej — Schoenberg w Kurlandyi 1877.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

TEATR.

„A tout Seigneur — tout honneur“ — po tylu benefisach na dochód artystów i artystek sceny naszej, trudno zapomnąć o zasługach, które wobec częstego nieuczenia się roli, trzeba nawet nazwać głośnemi. Przedostatnie zatem przedstawienie w letnim teatrze przeznaczyła dyrekcya na benefis suflera. Już dawno nie widzieliśmy na scenie tyle ewolucyj wojskowych, nie słyszeli tyle pukaniny i t. d.. przegradzanych śpiewami i więcej niż jałowym dyalogiem. „*Wdowa wielkiej armii*“ Aleksandra Dumasa (ojca) należy zatem do tych utworów francuskiego szowinizmu, które miały racyę bytu w Paryżu za czasów drugiego cesarstwa, kiedy wspaniałością legendy napoleońskiej starano się pozyskać naród żądny sławy dla rządu pragnącego powtórnej edycyi wielkiego dramatu ludów. Dziś Kraków nie jest wprawdzie już „miastem wolnem, niepodległem i ściśle neutralnem“ lecz warownią pierwszorzędną, mimo to jednak publiczność nasza nie lubuje się w tego rodzaju militarnych widowiskach, a to tembardziej, że armie składające się z kilku żołnierzy w strojach fantastycznych nie imponują nawet galeryi.

Wykonanie tej przestarzałej ramoty pozostawiało wiele do życzenia. Pomijając bowiem brak odpowiednich dekoracyj i kostiumów, to już część wokalna mimowolną budzić musiała wesołość. Znamy wprawdzie p. Stachowiczównę jako utalentowaną artystkę do ról naiwnych, lecz nie obawiamy się wcale, by nam ją zabrał do swej opery jaki przejeżdżający impresario. Kazać jej śpiewać, znaczyło zatem tyle, co narazić ją na śmieszność, na co bynajmniej nie zasłużyła. Mikroskopijny zaś tenor p. Ignatowskiego nie nadaje się wcale do roli starego grenadiera gwardyi napoleońskiej. Partya ta basowa skarłowacieć musi przez transponowanie na głos tenorowy, a stary „Granat“ śpiewający dyskantem, robi więcej niż komiczne wrażenie.

W Niedzielę wreszcie zamknięto sezon letni przedstawieniem Kościuszki pod Racławicami.

Alfa.

Przegląd polityczny.

Z natężoną uwagą zwracają się wszystkie koła polityczne zarówno w kraju jak i w monarchii ku zbierającemu się właśnie dzisiaj sejmowi galicyjskiemu. I wcale się temu dziwić nie można. Kraj nasz tak wybitne dzisiaj i poważne a zarazem wpływowe zajmuje stanowisko w organizmie państwa austro-węgierskiego, a co ważniejsza, przyszłe jego losy tak ściśle i nierozerwalnie zespolone są z przyszłemi losami, rzec można, z całym bytem monarchii, iż wszelki objaw jego wewnętrznego politycznego życia, a wszczególności też wszelka działalność jedynej dziś samoistnej jakkolwiek jeszcze dość skromnej i szczupłej w swych atrybucyach reprezentacyi polskiej, jaką jest sejm galicyjski budzić musi powszechne w świecie politycznym zajęcie. Baczyć na to powinni i nie wątpimy, że baczyć będą szanowni posłowie nasi, przystępując do załatwienia zadań, jakie ich czekają w ciągu obecnej sesyi sejmowej. Wszystkie też niemal dzienniki polskie, tak w stolicach jak i na prowincyi wychodzące, zaznaczyły swoje zapatrywanie co do prac, jakie sejm na obecnej sesyi przedsięweźmie, a w szczególności co do reformy zarządu krajowego.

Rażącym był tylko głos, jaki się w tych dniach odezwał w obozie naszych reakcyonaryuszów, a przynajmniej w uznanym ich organie, tutejszym dzienniku „Czasie“.

Omawiając w jednym z ostatnich swoich artykułów sprawę reformy administracyjnej i opierając swe wywody na znanym wniosku posła Dunajewskiego, wyraża „Czas“ pragnienie, aby z tego wniosku usunięto to właśnie, co stanowi zdaniem naszem główną jego zaletę, t. j. odpowiedzialność namiestnika czyli rządu krajowego wobec sejmu za wykonywanie wszelkich ustaw krajowych t. j. tych, które wchodzą w zakres ustawodawczy sejmu — uzasadniając to swoje utralojalne i istnie służalcze pragnienie uwagą, iż odpowiedzialność taka „byłaby niezgodną „ze stanowiskiem reprezentanta „władzy monarszej, a nadto szkodliwą i niepotrzebną teoryą niemającą zresztą związku z ogólną reformą administracyjną i wiodącą nawet po za granice „federalizmu“.

Nie dziwilibyśmy się, gdyby takie motywa podyktowane były „Czasowi“ z biur c. k. namiestnictwa lwowskiego, bo w takim razie znaleźlibyśmy je całkiem zrozumiałymi. Lecz czego pojąć i zrozumieć nie możemy, to odezwania się z podobnem reakcyjnem życzeniem w organie tej właśnie partyi, która się na sejmie mieni być stronnictwem reformy *(locus a non lucendo)* i której stronnikiem najumiarkowańszym był i jest dotąd właśnie sam wnioskodawca projektu, zawierającego postanowienie owej odpowiedzialności.

Miałożby wejście Dra Dunajewskiego w skład rządu państwowego wpłynąć na zmianę jego dawniejszych w tym względzie zapatrywań, a zarazem sprowadzić zmianę poglądów całej partyi stańczykowskiej? Nie wiemy i przesądzać nie chcemy, czy tak jest w istocie. — Bliskie rozprawy sejmowe nad tym przedmiotem przyniosą nam w tej mierze rychło pożądane światło i dozwolą przejrzeć, czy owo pobożne pragnienie było tylko odosobnionym głosem jakiego reakcyjnego puszczyka, czy też wyrazem usposobień i poglądów całej partyi rządowej.

Nie myślimy też dzisiaj wcale tracić słów na rozprawienie się z onem serwilistycznem pragnieniem naszych wsteczników, które w stronnictwie postępowem i patryotycznem powszechne wywołać musiało oburzenie, nadmieniamy tylko, że artykuł ten „Czasu“ stanąć może godnie obok niedawno wypowiedzianego przez tenże dziennik protestu przeciw pociesznemu posądzeniu go przez moskiewski dziennik „Nowoje Wremia,“ o pragnienie „Polski od morza do morza.“

Zjazd gdański zajmuje ciągle jeszcze jeszcze pierwsze miejsce w dyskusyi dziennikarskiej i nie przestaje być najważniejszym wypadkiem politycznym chwili bieżącej. Dzienniki niemieckie pisząc o tym zjeździe, korzystają z każdej sposobności, aby podnieść z naciskiem, że w Gdańsku nie uchwalono ani nie poruszano nic takiego, coby mogło być przeciwnem interesom Austryi.

Dzienniki rossyjskie cieszą się ze zjazdu i widzą w nim nową rękojmię dobrych stosunków z państwami sąsiedniemi oraz ustalenie pokoju. *Parjadok* przestrzega Rossyę przed niebezpieczeństwem zbytecznego zbliżenia się do Prus, gdyż Rossya nie ma słusznego powodu zajmować nieprzyjaznej postawy względem Francyi, lecz starać się winna o utrzymanie pokoju i korzystając z niego wszystkie swe siły obrócić na odrodzenie wewnętrzne.

Szowinizmu rumuńskiego nieochłodziła snać ostatnia podróż hr. Andrassego. Swieżo bowiem podnoszą dzienniki austryackie i węgierskie alarm z powodu wydania urzędowej mapy szkolnej rumuńskiej, na której ni mniej ni więcej tylko czwartą część Austryi wcielono do Rumunii, i o tem nauczać będą wszystkie rumuńskie dzieci. Do „Nowoczesnej Rumunii,“ jak głosi napis mapy, zaliczono z terytoryum austryackiego jako zamieszkałe przeważnie przez Rumunów ziemie nastepujące: Siedmiogród cały, Marmarosz, Bukowinę, większą część węgierskiego Alföldu aż do Cisy, wreszcie Banat i część węgierskiego Pogranicza wojskowego. Co najbardziej irytuje dzienniki austryackie jako objaw bardzo zuchwały, że ministeryum rumuńskie spraw zagranicznych nie będzie mogło nawet poprosić o przebaczenie i wytłomaczyć się, iż jest to tylko obraz etnograficzny ziem rumuńskich, albowiem najwyraźniej przez terytoryum austryacko-węgierskie przeprowadzono kreski grube, oznaczające według „objaśnienia znaków“ granicę polityczną! tak że każde dziecko rumuńskie, mające w ręku ową kartę, będzie najmocniej przekonane, że część odciętego na mapie terytoryum rumuńskiego Austryi rzeczywiście oddawna przyłączoną została do Rumunii. Na domiar złego na brzegach mapy dodano pomiędzy herbami głównych miast Rumunii i herby miast od Austryi oderwanych. „Nowe królestwo rumuńskie ze swemi daleko sięgającemi aspiracyami, zauważają dzienniki austryackie, wstępuje godnie w ślady niedawnego „księstwa“ rumuńskiego, i daje dobry przykład swojej sąsiadce „Serbii.“

Rozmaitości.

Posłowie krakowscy pojechali już na otwarcie sejmu do Lwowa. Udało się tam także kilku publicystów i sprawozdawców gazet; między innymi udał się tamże przez Kraków p. Smólski, redaktor dziennika wiedeńskiego *Tribüne*.

Dr Weigel, jak już donieśliśmy, zaprosił ostatecznie na dzień 14 b. m. na godzinę 7mą wieczorem wyborców swoich do sali ratuszowej w celu zdania sprawy z czynności swoich w Radzie państwa i powodów złożenia mandatu.

Powszechny jubileusz, zarządzony przez Papieża Leona XIII, w całym świecie katolickim, rozpocznie się w Krakowie d. 18 września nabożeństwem tygodniowem w kościele N. P. Maryi i trwać będzie do d. 25 b. m., poczém odbywać się będzie także w innych kościołach parafialnych miasta Krakowa.

Kraków bez załogi, bo ta udała się 13 b. m. na batalie pod Wadowice i wróci dopiero 16 b. m.

Kościuszko pod Racławicami. Niesłychane powodzenie jakiego utwor ten na krakowskiej scenie doznaje, skłoniło jak się dowiadujemy, Dyrekcyę Teatru do ponownego przedstawienia tej sztuki w kursie zimowym. Oprócz stosowniejszego obsadzenia niektórych ról, personal wojsk, ludu i kosynierów ma być o tyle zwiększony, o ile scena nasza pomieścić zdoła, a nadto układ sceniczny starannie ułożony i wypróbowany. Jestto niejako ze strony Dyrekcyi odwdzięczenie się Publiczności za tak liczne zapełnianie teatru i gorące przyjęcie. Należy się spodziewać, że *Kościuszko pod Racławicami*, przedstawiony w ozdobniejszej ramie, nie tylko krakowską, ale i zamiejscową Publiczność przez długi czas jeszcze ściągać będzie do teatru.

Mierzwiński opuścił już Warszawę i udał się do Medyolanu. Liczne grono znajomych i przyjaciół żegnało go na dworcu kolejowym.

Wystawa powszechna włoska odbywa się teraz w Medyolanie i ma być pod każdym względem piękna i gustowna.

Worek z prochem a przytym lont zapalony rzucono 8 bm. w Londynie przez mur do koszar piechoty Gastlebar. Szczęście że lont odpadł przed wybuchem, inaczej ogromny byłby wypadek.

Pomnik Lessinga odsłonięty został w Hamburgu dnia 8 b. m.

Żydzi. Z Warszawy donoszą, że rosyjski rząd nakazał 532 żydom, zatrudnionym przy fabrykach w okolicy Kijowa, aby do dwóch tygodni opuścili Rosyę.

Napływ studentów na wydział medyczny do do uniwersytetu kijowskiego tak jest znaczny, że istnieje podobno zamiar, jak donosi „Zarja“, ograniczyć liczbę słuchaczy wydziału medycznego w Kijowie, jak to zrobiono w uniwersytecie moskiewskim.

Telegraf podziemny buduje Rosya pomiędzy Zulanrem i Kibi, a następnie przeprowadzi go przez całą drogę militarną gruzińską, na której telegraf napowietrzny ulega w każdej zimie ciągłym uszkodzeniom, przez lawiny śniegowe.

Anglia posiada w Indyach według najnowszego obliczenia 252 milionów ludności.

W Filadelfii kazała dyrekcya więzienna rozdać więźniom z powodu upału *wachlarze*.

Powszechny kongres socyalistów zwołany został do Berna stanowczo na dzień 23 października roku bieżącego.

Co starsze? *Prawnik*: Najdawniejszą z nauk jest nauka prawa: Kain zabił Abla, była to więc pierwsza sprawa kryminalna.

Medyk: Przepraszam — starszą jest medycyna: Ewa utworzona z żebra Adamowego, była to więc pierwsza operacja chirurgiczna

Tegoczesne dzieci. Sześcioletniego malca za jakieś przewinienie wytrzepała matka. Po egzekucyi chłopiec siada na kanapie koło ojca i szepcze mu do ucha: „Nie pojmuję, jakeś mógł taką złośnicę wybrać sobie za żonę.“

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Lwów 14 września. (Telegram sprawozdawczy Gazety Krakowskiej). O 10 nabożeństwo w katedrze i w cerkwi wołoskiej, — celebranci prałat Jurkowski, biskup Sembratowicz, o 12 i pół otwarcie sejmu przy bardzo licznym udziale posłów. Po przedstawieniu nowego marszałka przez namiestnika i powołaniu na sekretarzy najmłodszych wiekiem posłów, Romanowicza, Merunowicza, Tutrzańskiego i Pilata, zabiera głos Zyblikiewicz podnosząc i wyliczając zdobycze odniesione przez kraj w ostatniem dwudziestoleciu na polu rozwoju narodowego, między któremi najgłówniejsza: uznanie wszechstronne charakteru narodowego kraju i zaprowadzenie we wszystkich sferach życia publicznego języka polskiego, wyrugowanie żywiołów obcych i wrogich nam z urzędów i szkoły i danie młodzieży naszej możność i pracowania dla kraju w służbie politycznej; zatarcie waśni społecznej między włościanami i klasami ukształconemi i wyrobienie w nich przez wspólną pracę w instytucyach autonomicznych poczucia wspólnych iuteresów; odzyskanie dla języka ruskiego, którego używano w kancelaryach królów naszych Jagiellonów i którym pisany jest statut litewski i akt unii horodelskiej, stanowiska należnego tak, że język ten zaniedbany przez tyle wieków, używany jest na równi z polskim w urzędzie i szkole, a dzięki munificencyi sejmu, może się kształcić i rozwijać, nad czystością zaś jego czuwają instytucye krajowe; nakoniec do rzędu zdobyczy moralnych należy także ostatnia podróż cesarza do kraju, przy której mieliśmy sposobność okazania przywiązania naszego do naszych praw i swobód narodowych obok wdzięczności dla tego, który nam takowe powrócił, ale jeżeli zdobycze kraju na polu narodowem są rzeczywiście bardzo znaczne, to za to na polu interesów materyalnych nie tylko nie ma postępu, ale dzieje się niemal co roku gorzej, handel upada, przemysł rozwinąć się nie może wobec zabijającej go konkurencyi zagranicznej, a nawet koleje żelazne, które gdzieindziej służą do zbogacenia kraju, używane są u nas tylko dla przewozu nędznego towaru zagranicznego i zbogacenia obcych przekupniów, a rzeki, owe najtańsze drogi komunikacyi są jakby na to tylko stworzone, aby nas zalewały; na szczęście jednak fiuanse kraju są w stanie pomyślnym, a tegoroczny wyjątkowo świetny urodzaj jest zapowiedzią lepszej przyszłości. Głównem zadaniem sejmu powinna być troska o podniesienie bytu ekonomicznego kraju i tu marszałek rozwija cały program ekonomiczny, w którym główną rolę gra projekt założenia wielkiego krajowego zakładu finansowego, który wydział ma wnieść do sejmu; na zakończenie marszałek oświadcza, że jedyna ambicya jego jest służyć krajowi, i wnosi okrzyk: Niech żyje cesarz! który sejm powtarza. Namiestnik wspomniawszy pochlebnie o działalności Izby, omówił homagialnie pobyt monarchy, wykazał działalność rządu podniesienia bytu ekonomicznego przez zwoływanie ankiet i badania, składa przedłożenie tyczące reformy administracyjnej takież same, jakie sejmowi tyrolskiemu — składa preliminarz funduszu indemnizacyjnego za r. 1882, i przedstawia wiceprezesa Zaleskiego, jako komisarza. Po gorącem wspomnieniu przez marszałka zmarłych posłów; przystąpiono do porządku dziennego. Większość posłów w strojach narodowych, marszałek w swym kontuszu karmazynowym z laską miasta Krakowa.

Lwów 14 września. Nad sprawozdaniem z czynności Wydziału długa dysknsya, Matkowski wniósł aby nie wybierać komisyi lustracyjnej lecz, aby odesłać do komisyi budżetowej — przyjęto. Inne sprawozdania odesłano do właściwych komisyj. Jutro sprawdząnie wyborów i wybory komisyj.

Zagrzeb 14 września. We wyborach wszystkich trzech dzielnic Zagrzebia zyskał rząd znakomitą większość; wyborcy trzeciej dzielnicy wręczyli banowi jedwabną chorągiew z jego portretem. Z 32 wiadomych wyborców, jest 21 przychylnych rządowi; koryfeusze partyi rządowej przeszli wszyscy.

Praga 15 września. Namiestnik baron Weber odjechał wczoraj wieczór do Lincu na swój urząd; na dworcu kolei żegnali go naczelnicy władz.

Songbranch 13 września. Prezydent Garfleld opuścił wczoraj po raz pierwszy łóżko, przepędził pół godziny w karle bez znużenia, affekcya płuc ustępuje.

Zara 14 września. Z powodu napaści na deputowanych narodowych dnia 4 b. m. zostało ośm osób (wszyscy autonomiści) przez sąd pierwszej instancyi zasądzonych.

Wiedeń 14 września. Obiega tu pogłoska na giełdzie, iż prezydent Garfleld w Songbranch umarł.

Paryż 14 września. „Temps“ donosi, że Anglia oświadczyła, że w sprawie Egiptu postępować będzie w porozumieniu z Francyą, obydwa mocarstwa sprzeciwią się stanowczo wszelkiej idei interwencyi tureckiej.

Petersburg 14 września. Radca tajny Giers rozesłał z Gdańska telegraficzny cyrkularz, w którym donosi o nastąpioném *entrevue* i nadmienia, że związki bliskiego pokrewieństwa i tradycyjnej przyjaźni tłomaczą dostatecznie motywum spotkania *entrevue*, i cechują jego charakter; podnosi, że spotkanie to dowodzi stałości stosunków, które istnieją między obydwoma krajami w obopólnym ich interesie, i w interesie pokoju. Przy odjeździe wręczył jenerał Werder Giersowi w imieniu cesarza Wilhelma order czerwonego orła z dyamentami.

Konstantynopol 14 września. Mówią, że Porta wyśle Serwera paszę jako nadzwyczajnego komisarza do Egiptu. Turcy opuścili już pas Larissy, który też Grecy natychmiast zajęli.

Wydawca **Emil Szwarc.** Z drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**